



Album fotograficzny pod takim tytułem ujrzał światło dzienne w mińskim wydawnictwie „Technologia”. Wydanie, które jest owocem pracy mistrza sztuki fotograficznej Walerego Wiedrenki, zawiera serię zdjęć, zainspirowanych rzeźbami, architekturą oraz duchem kościoła pw. Najświętszej Trójcy. – **Panie Walery, proszę opowiedzieć, w jaki sposób powstała seria zdjęć „Misterium Gierwiat”?**

– W 2008 roku przez przypadek natrafiłem w internecie na zdjęcia figur apostołów, znajdujących się na terenie gierwiackiego kościoła. Wywarły na mnie ogromne wrażenie, gdyż były bardzo wyraziste i piękne. Przed oczyma powstał nawet jasny obraz: jesień, mgła, rzeźby i kościół w oddaleniu... Postanowiłem pojechać do Gierwiat i zrobić zdjęcia tym posągom.† Pierwsza podróż do miasteczka miała miejsce w marcu 2011 roku. Pamiętam, że gdy przyjechałem i wysiadłem z samochodu, zaniemówiłem z zachwytu.

Nie spodziewałem się obrazu, który ukazał się moim oczom. Z aparatem w ręku chodziłem tam przez cztery godziny. Był cudowny dzień: słońce, zawieja, deszcz, słońce, śnieg, znowu słońce... Robiłem zdjęcia wspaniałego kościoła, a o figurach apostołów, dla których tu przybyłem, przypomniałem sobie dopiero jak już miałem wracać. A i tak nie udało mi się je sfotografować, ponieważ są postawione w taki sposób, że słońce ciągle znajduje się za ich plecami, a twarze są w cieniu. Wtedy pomyślałem, że robić figurom zdjęcia ma sens dopiero w

środku lata o zachodzie, gdy światło będzie padało pod odpowiednim kątem i twarze będą wyraźnie widoczne.

Wieczorem wróciłem do domu, zgrałem zdjęcia na komputer i byłem strasznie rozczarowany, ponieważ nie odpowiadały one wrażeniom i emocjom, które kościół wywarł na mnie w rzeczywistości. Zrozumiałem, że świątyni w Gierwiatach nie da się przedstawić za pomocą jednego czy kilku zdjęć. Jest podobna do rzeźby, którą trzeba fotografować z różnych stron, w różnych porach roku i doby. Tylko wtedy człowiek oglądający zdjęcia będzie mógł w najpełniejszy i najgłębszy sposób odtworzyć rzeczywisty wygląd świątyni.

By zaistniały kolejne wizerunki gierwiackiego kościoła, potrzebowałem jeszcze pięciu wyjazdów do miasteczka. Jednak najpierw nie zamierzałem tworzyć osobną serię zdjęć. Powstała sama przez się z tego materiału, który zgromadziłem. Na początku seria nazywała się „Apostołowie Gierwiat” i składała się z trzech części: dokumentalne zdjęcia restauracji i zewnętrznego wyglądu kościoła w różnych porach roku; fasada i design, wyglądające jak fotograwiura końca XIX – początku XX wieku; kompozycje fotoplastyczne na temat Ewangelii. Podczas ekspozycji tej wystawy w Mińsku w Czerwonym Kościele nagle zauważyłem, że brakuje 7-8 prac monochromowych. Wykonałem je, po czym unaocznilem cały projekt w galerii TUT.BY pod nazwą „Misterium Gierwiat”.



□ □ – □ **Album fotograficzny został również uzupełniony o czwartą część, poświęconą obchodom Wielkanocy. Co posłużyło inspiracją**

do jej powstania? – Gdy pojawiła się we mnie chęć zgromadzenia całego materiału o Gierwiatach pod jedną okładką i rozpocząłem pracę nad wydaniem albumu, odczułem, że czegoś w nim brakuje. Na zdjęciach została odzwierciedlona tylko architektura, zabrakło historii wspólnoty parafialnej. Postanowiłem więc uwiecznić na zdjęciach miejscowych wiernych, którzy przyczynili się do odnowienia świątyni. Pojechałem do Gierwiat na Wielkanoc i w ciągu dwóch dni po prostu fotografowałem tych ludzi, robiłem reportaż ze święta bez scenariusza. W ten sposób w albumie znalazła się czwarta część jako hołd pamięci miejscowym parafianom. Można powiedzieć, że ożywiła album, ponieważ odzwierciedla wiosenne odnowienie, jest prześiąknięta nadzieją, że dopóki żyją ludzie, żyje też wiara.

– **Podczas prezentacji albumu w Mińsku przedstawił Pan film fotograficzny „Apostołowie Gierwiat”. W jakim celu został zrealizowany ten pomysł?**

– Wcześniej sądziłem, że w życiu będę się zajmował kinem. Otrzymałem wykształcenie, nakręcałem filmy. Tak się stało, że czasy sowieckiej pieriestrojki pokrzyżowały moje plany,

jednak filmowiec we mnie nie zaginął, dalej żył gdzieś w środku. Na pewno wpłynęło to na decyzję, by uzupełnić „Misterium Gierwiat” o film. W żadnej mierze nie zaprzecza ani wystawie, ani albumowi, jest tylko jedną z form przekazu.

Nagranie „Apostołowie Gierwiat” składa się ze zdjęć, które znalazły się w albumie. Jednak jego niezwykłość i wartość polega na tym, że uzupełniłem wizerunki o dźwięk, dynamikę oraz emocje, których brakuje płaskiemu obrazowi. Znalazłem odpowiedni podkład muzyczny – i zdjęcia ożyły, napełniły się tymi emocjami, które towarzyszyły mi podczas pracy nad tą serią. .



□ – **W jednym ze swoich wywiadów powiedział Pan, że człowiek w ciągu życia się nie zmienia, tylko się przejawia. W jaki sposób fotografia wpłynęła na Pana?**

– Fotografia bardzo zmieniła moje życie, mimo że zacząłem się nią zajmować dosyć późno – gdy miałem 50 lat. U większości osób na ten wiek przypada szczyt kariery, a moja dopiero się zaczynała. Wiąże się to z pojawieniem fotografii cyfrowej, ponieważ w fotografii tradycyjnej nie mogłem znaleźć i zrealizować swego widzenia „kinematograficznego”. Do tego czasu zajmowałem się malarstwem, grafiką, rzeźbą, a gdy pojawiła się nowa technologia robienia zdjęć, zrozumiałem, że przez całe życie na nią czekałem. Zacząłem pracować z fotografią montażową, pozwalającą na tworzenie dzieł na granicy fotografii i malarstwa. Swoją metodę tworzenia zdjęć nazywam plastyką fotograficzną. Jednak miłość do kompozycji montażowych nie eliminuje twórczości w gałęzi fotografii tradycyjnej.

W ogóle, mój życiorys jest dosyć skomplikowany, przeżywałem poważne twórcze kryzysy. I gdyby nie fotografia cyfrowa, może już nie byłoby mnie na tym świecie...